

HISZPANIA PRZEZNACZA 4,3 MILIARDA EURO NA NOWE FREGATY

Rząd hiszpański ostatecznie zaakceptował wydanie 4,3 miliarda euro na zbudowanie pięciu nowych fregat przeciwlotniczych typu F-110, które mają być dostarczane dla sił morskich Hiszpanii od 2026 r. Wymagania na nowe okręty są jednak tak duże, że zarówno założony budżet jak i już ustalony harmonogram czasowy mogą zostać znacznie przekroczone.

Zgoda rady ministrów na wydanie ponad 4 miliardów euro została podpisana 29 marca 2019 r. a więc na ponad miesiąc przed rozpoczęciem budowy fregat. Budowa nowych okrętów ma się bowiem zacząć jeszcze w maju tego roku. Prace stoczniowe będą realizowane głównie przez koncern stoczniowy Navantia, ale przedsięwzięcie będzie dotyczyło dużej liczby innych firm hiszpańskich, działających jako dostawcy urządzeń oraz podwykonawcy różnych prac. Budowa pięciu fregat jest zresztą jednym z filarów strategicznego planu rozwoju stoczni Navantia, dających jej gwarancję rentowności oraz zapewniając ponad 7000 miejsc pracy na najbliższe dziesięć lat: 1300 bezpośredni w Navantii, 2000 u podwykonawców Navantii i kolejne 3500 w firmach doraźnie współpracujących.

Zgodnie z planem wejście do służby pierwszej fregaty F-110 jest planowane na 2026 rok. Nowe jednostki mają zastąpić sześć wykorzystywanych od 1986 roku fregat typu Santa Maria, zbudowanych w Hiszpanii na bazie projektu amerykańskich fregat typu Oliver Hazard Perry. Powstaną jednak jednostki o prawie dwukrotnie większej wyporności (6100 ton w porównaniu do 3610 ton), dłuższe (o długości 145 metrów w porównaniu do 138,8 m) i o nieporównywanie większych możliwościach bojowych.

Powszechnie uważa się, że nowe okręty, po pięciu fregatach typu Alvaro de Bazan (F-100), będą kolejnymi hiszpańskimi jednostkami pływającymi wyposażonymi w amerykański, okrętowy system walki Aegis. W rzeczywistości na fregatach F-110 zamontowana ma zostać „hiszpańska” wersja Aegisa - system SCOMBA (Sistema de Combate), opracowywany wspólnie przez przemysł hiszpański (koncern Indra) i amerykański (koncern Lockheed Martin).

Pomimo tej współpracy zakup od Stanów Zjednoczonych podsystemów współpracujących ze SCOMBA dla nowych fregat może kosztować Hiszpanów nawet 860,4 mln dolarów. W sumie tej mieścić ma się jednak nie tylko pięć zestawów kierowania walką AWS Mk.7 i kierowania ogniem Mk.99 Mod 14, ale również inne wyposażenie - w tym wyrzutnie pionowego startu Mk.41. Jak na razie zakłada się, że nowe okręty będą miały dwa moduły takich wyrzutni z szesnastoma silosami dla 16 rakiet średniego zasięgu (np. SM-2 lub SM-3) lub 64 rakiet krótkiego zasięgu (ESSM). W listopadzie 2018 roku w parlamencie hiszpańskim zaprzeczono natomiast, by na okręcie miały być wykorzystane pociski Sea Ceptor (CAMM) europejskiego koncernu MBDA.



Fot. M.Dura

Tak mała liczba wyrzutni, pomimo, że miejsca na pokładzie jest o wiele więcej oznacza, że hiszpańska marynarka wojenna musiała ograniczyć swoje wymagania co do uzbrojenia – prawdopodobnie ze względu na ograniczony budżet. Przypomnijmy, że na fregatach typu Alvaro de Bazan jest trzykrotnie więcej „silosów” dla rakiet (48 sztuk), co pozwala na wykorzystanie tych jednostek pływających do osłony przeciwlotniczej zespołów okrętowych.

Przykładem takiego ustępstwa jest również plan wprowadzenia na fregaty F-110 rakiet przeciwokrętowych starej generacji RGM-84 Harpoon, a nie nowszych rozwiązań, które przygotowują Amerykanie dla swoich sił morskich. Hiszpanie nie zmniejszyli za to kalibru armaty dziobowej (127 mm) wzmocniając dodatkowo artylerię poprzez dodanie dwóch armat kalibru 30 mm. Okręt będzie miał też pokład lotniczy i dwa hangary wystarczające dla śmigłowców SH-60 Seahawk lub NH90 oraz dronów pionowego startu i lądowania.

Marynarka wojenna postawiła dodatkowo twarde wymagania jeżeli chodzi o sposób wykorzystania fregat F-110. Mają być one przygotowane do czterdziestoletniej eksploatacji i to dodatkowo bardzo intensywnej. Założono bowiem, że będą one dostępne do służby aż przez 240 dni w roku.

Przed fregatami F-110 postawiono także zadanie szerokiego wykorzystania wszelkiego rodzaju bezałogowych pojazdów nawodnych i podwodnych. Pokład zadaniowy dla tego rodzaju systemów będzie ulokowany głównie na rufie, pod lądowiskiem. To właśnie w tym celu fregaty będą miały między innymi specjalną rampę, która ułatwi opuszczanie do wody i podnoszenie z wody dronów.

Najmniej wiadomo o radarze głównym z antenami wkomponowanymi w ściany nadbudówki. Jak na razie oficjalnie poinformowano jedynie, że nie będzie to amerykańska stacja AN/SPY-1, ale nowa półprzewodnikowa stacja radiolokacyjna, pracująca w paśmie S, opracowana przez koncerny Indra i

Lockheed Martin. Ma być ona wyposażona w nieruchome, ścianowe anteny aktywne, z których każda będzie się składać z wielu, takich samych modułów nadawczo-odbiorczych zbudowanych w technologii azotku galu. Dla zabezpieczenia obserwacji dookólnej najczęściej montuje się cztery takie szyki antenowe na nadbudówce stanowiącej podstawę masztu.

Makiety, modele i rysunki fregat F-110 pokazują jednak, że nieruchomych anten ścianowych na tych okrętach będzie więcej niż cztery. Może to oznaczać, że radar główny będzie dwupasmowy DRB (dual-band radar) i że hiszpańska marynarka wojenna chce zamontować szyki antenowe nie tylko pracujące w paśmie częstotliwości S, ale również w paśmie częstotliwości X. Hiszpanie chcą więc zrobić to, z czego Amerykanie zrezygnowali na swoich niszczycielach przyszłości typu Zumwalt.

Da to fregatom F-110 zupełnie nowe możliwości dzięki połączeniu zalet radarów na pasmo X (o wysokiej rozdzielczości, ale o krótszym zasięgu i większej wrażliwości na warunki atmosferyczne) i na pasmo S (przydatne przy złej pogodzie, zapewniające większy zasięg ale dające mniejszą rozdzielczość). Jednak takie rozwiązanie może znacznie zwiększyć koszty stacji radiolokacyjnych, co grozi przekroczeniem zaplanowanego budżetu i cięciami w założeniach – tak jak zrobiono w przypadku Zumwalców.